

Moim prywatnym zdaniem...

Z rządem na ringu

Konstanty Radziwiłł



O czym można pisać felieton w *Menedżerze Zdrowia* w pierwszej połowie 2006 r.? Musi być o pieniądzach. Przez kraj, na razie jeszcze powoli i spokojnie, przetacza się pomruk niezadowolenia pracowników służby zdrowia. Powstał Krajowy Komitet Porozumiewawczy na rzecz Wzrostu Wynagrodzeń Pracowników Służby Zdrowia, w którym tym razem najwyraźniej słyszalnym głosem są żądania płacowe lekarzy. Chcą oni zarabiać przynajmniej 33 zł brutto za godzinę. Czy to naprawdę za dużo? Chyba nie. Problemem jest jednak to, że wg ostrożnych szacunków, aby sfinansować

nam rocznie dodatkowo 20,3 mld zł. Dotychczas jedyną odpowiedzią rządu jest zapewnianie, że w przyszłym roku pojawi się w budżecie Narodowego Funduszu Zdrowia dodatkowe 4 mld zł. Są to raczej przewidywania rozwoju wypadków niż decyzja o zwiększeniu nakładów. Nie ma natomiast żadnego scenariusza, jak mogłoby wyglądać *doganianie* reszty Europy. Wygląda na to, że nikt w rządzie nie traktuje poważnie tej sprawy. Czy wynika to z braku długoterminowej perspektywy dla obecnych władz, czy po prostu z braku koncepcji – nie wiem. Skutek jest jednak taki, że wszystko

„ Jeśli nic się nie wydarzy, grozi nam scenariusz krajów Trzeciego Świata, czyli niewydolna fasadowa opieka publiczna i obok niej rozwijająca się burzliwie opieka zdrowotna dla bogatych „

taką podwyżkę, należy zasilić system ochrony zdrowia dodatkowymi 5 mld zł. W dodatku w kolejce po pieniądze stoją jeszcze gorzej wynagradzani inni pracownicy placówek zdrowotnych oraz ich dyrektorzy z długami na karku. Tuż za nimi ustawiają się dostawcy z należnościami za dostarczone towary i usługi. Na końcu są wreszcie, *last but not least*, pacjenci ze swoimi oczekiwaniami zlikwidowania tasiemcowych kolejek i poprawą dostępności do nowoczesnych procedur i leków. A to wszystko może kosztować prawdopodobnie jeszcze 15 mld zł rocznie.

Organizująca kolejne konferencje regionalne Koalicja *Teraz Zdrowie*, reprezentująca interesy wszystkich, którzy tkwią w systemie ochrony zdrowia (z pacjentami na czele), także wylicza, że aby doścignąć do ostatnich krajów europejskich pod względem publicznych nakładów na ochronę zdrowia (czyli 6 proc.), potrzeba

wskazuje na to, że w najbliższym czasie będziemy skazani na *boksowanie* się z rządem o każdą złotówkę.

W sytuacji, gdy brakuje woli do zwiększenia finansowego zaangażowania państwa w ochronę zdrowia i narastającej nierównowagi w systemie, staje przed nami kolejny dylemat: jak duża powinna być osobista odpowiedzialność (także finansowa) obywateli i jak dalece ten obszar powinien być regulowany przez państwo. Jeśli nic się nie wydarzy, to grozi nam scenariusz krajów Trzeciego Świata, czyli niewydolna fasadowa opieka publiczna i obok niej rozwijająca się burzliwie opieka zdrowotna dla bogatych. Alternatywą jest wprowadzenie stosunkowo wysokiego powszechnego współpłacenia za świadczenia zdrowotne, z jednoczesnym powstaniem systemu uzupełniających ubezpieczeń zdrowotnych oraz osłon socjalnych dla najbiedniejszych. ■